Trzecia serya orzeczeń sądowo-lekarskich Wydziału lekarskiego Uniw. Jagiell.

Zestawił

Prof. Dr. Leon Wachholz.

III. Uduszenie gwałtowne czy utopienie? Morderstwo, samobójstwo czy wypadek?

Dnia 1. września 1895 r. zginęła we wsi O. *ad* P. podeszła wiekiem kobieta, Ewa S., która, sprzedawszy na kilka tygodni przedtem swą własną chatę, zamieszkała u brata swego Jacka S., a właściwie u syna jego Michała S., gospodarza wiejskiego, żonatego i ojca dzieci. Ewa pomagała odtąd bratu, a względnie bratankowi, przy żniwie, w robotach polnych, oraz pasała im bydło. Wedle niemal zgodnych zeznań świadków pożycie Ewy z bratem, bratankiem i ich żonami miało być ciche i zgodne, a tylko przed wójtem, Stefanem D., miała się Ewa żalić na Jacka, że nie zaspokoił jej spadkowej pretensyi, oraz, że tak Jacek, jak i jego syn Michał, są dla niej nieprzychylnie usposobieni. Liczni świadkowie zeznają, że Ewa, uskarżając się przed nimi na swój los wdowi, niejednokrotnie objawiała zamiar odebrania sobie życia przez utopienie. Dnia krytycznego bawił Michał S. poza domem, t. j. częścią w mieście P., częścią w karczmie; Ewa zaś pasła bydło aż do zmierzchu. Wieczorem udał się Jacek na pastwisko do siostry, odebrał od niej jednę krowę i pasł ją dalej, drugą zaś krowę popędziła Ewa

ku domowi. Tu przybywszy, oddała krowę Katarzynie, żonie Michała, poczem oddaliła się i znikła bez śladu. Nazajutrz zauważył Michał brak łańcucha od wozu, leżącego zwykle pod oknem chaty.

W niespełna tydzień po zniknięciu Ewy S., t. j. 6-go września, zauważyła 15-letnia dziewczyna Olga S., pływające na stawie dworskim zwłoki ludzkie, odziane, grzbietem zwrócone do góry.

Z polecenia Urzędu gminnego wydobyto zwłoki ze stawu i wówczas rozpoznano, że są one zwłokami Ewy S. Były one odziane w starą koszulę i kaftan, głowę miały osłoniętą chustkami, szyję zaś okręconą ciężkim łańcuchem od wozu stanowiącym własność Michała.

Ponieważ obudziło się podejrzenie, iż Ewa postradała życie wskutek działania obcej ręki, przeto, na wniosek Prokuratoryi Państwa w P., zarządzono śledztwo wstępne przeciw Jackowi i Michałowi S., jako podejrzanym o zbrodnię morderstwa. Zarządzone natychmiast oględziny lekarskie obu obwinionych, w kierunku ewentualnych obrażeń, jako śladów obrony, wypadły, co do Jacka, całkiem ujemnie, podczas gdy Michał okazywał ranę dartą na skórze wskazującego palca prawego, koło stawu, między kością śródręcza a pierwszą falangą.

Atoli, zgodnie z podaniem obwinionego, wyjaśnił jeden ze świadków, iż ranę tę odniósł Michał wskutek uderzenia kopytem końskiem.

Równocześnie zarządzono oględziny i sekcyę zwłok, które uskutecznili na miejscu znawcy sądowi, Drzy D. i S. Protokół sekcyi opiewa:

„Przedewszystkiem musimy zauważyć, iż chustki, któremi owiniętą była głowa i twarz denatki, tudzież łańcuchy, okręcone około szyi, zostały w sposób bardzo niewłaściwy, przed przybyciem na miejsce komisyi, z trupa pozdejmowane, wobec czego usunięto nam możność ścisłego ocenienia, czy i o ile sprawa ta mogła być w związku przyczynowym ze śmiercią denatki. Tem trudniej przyjdzie nam oceniać tę

okoliczność li tylko ze zmian, znalezionych przy autopsyi trupa znajdującego się już w wysokim stopniu zgnilizny.

Zewnętrznie: Zwłoki kobiety, której ani rysów twarzy, ani też wieku, z powodu rozdęcia gazami gnilnymi i czarno-zielonej barwy twarzy, rozpoznać niepodobna. Reszta ciała, t. j. kark, szyja, górna część ramion, piersi, podbrzusze — również brudno-zielone: w wielu miejscach duże bąble, napełnione cieczą czerwonawą, w innych oddzielony w dużych płatach zmacerowany przyskórek. Gałki oczne wysadzone, język z ust wyparty i zaklinowany między zębami. Z powodu silnego wzdęcia skóry gazami gnilnymi, oraz z powodu silnej zgnilizny, nie znaleziono żadnych śladów uszkodzenia, świadczących o przebytej przedśmiertnej walce, lub też będących wynikiem sposobu zadanej śmierci. Skóra na dłoniach i podeszwach mocno zmacerowana, tak, iż jak rękawiczka oddziela się od palców i wraz z paznogciami złazi. Na palcach nie znaleziono żadnych obrażeń, pod paznogciami, zresztą całkowicie pościeranymi, nie znaleziono nic (włosów, przyskórka i. t. p.). Trup odziany jest w starą połataną koszulę, ciemno-granatowy kaftan i jakąś starą spodnicę lub fartuch. Ani z ust, ani z nosa trupa nie wydziela się żadna ciecz, mimo długiego spoczywania zwłok w wodzie. Przed przystąpieniem do sekcyi przeprowadzono dezinfekcyę trupa, szerzącego odraźliwą woń zgnilizny i pokrytego całemi masami robactwa i poczwarek.

Wewnętrznie: Miękkie powłoki czaszki soczyste, odstające od kości czaszkowych, przesiąkłe jednostajnie ciemną, płynną krwią, bez śladów uszkodzenia. Kości czaszki grube, nie uszkodzone; opony mózgowe twarde i miękkie, przyćmione, zielono zabarwione. W zatokach żylnych krew ciemna, syropowata. Mózg rozpłynięty, podobny do sino-zielonej papki, z którego to powodu zmian patologicznych, w szczególności co do stanu ukrwienia, dojrzeć niepodobna; ograniczonego wynaczynienia w istocie mózgowej, ani też na zewnątrz jej, nie znaleziono. Na podstawie czaszki niema nic godnego uwagi. Po otwarciu sposobem wła-

ściwym krtani i przewodu tchawicznego, tudzież oskrzeli, nie znaleziono tam, prócz jednostajnie sino zielonego zabarwienia błony śluzowej, pochodzącego najniezawodniej od zastoju żylnego (biernego przekrwienia), żadnej zresztą cieczy, ciał obcych, jak również i żadnego uszkodzenia. Jama ust nie zawiera ciał obcych lub płynu. Płuca obustronnie przyrośnięte staremi przyczepinami ścięgnistemi do opłucnej żebrowej; osobliwie płuco prawe. Miąższ płuc barwy łupkowo-sinej, bardzo wiotki, na przekroju nader mało cieczy zawierający, prawie suchy, tak iż nawet z oskrzeli drobnych za uciskiem nie dobywa się żadna ciecz (objawów obrzęku płuc niema zupełnie). Worek sercowy obficie obrosły żółtym tłuszczem, toż samo i serce, nieco powiększone we wszystkich kierunkach, okazuje objawy stłuszczenia, mięsień serca bowiem jest barwy żółtawo-zielonawej, bardzo wiotki, w palcach łatwo dający się rozgniatać. Lewa komórka próżna, prawa zaś zawiera krew ciemną, syropowatą; w żyle czczej wstępującej i zstępującej (vena cava sup. et infer.) krew ciemno-płynna. Wątroba barwy żółtawej, o brzegach zaokrąglonych, nieco powiększona; miąższ jej kruchy, pozostawiający na nożu tłustą smugę (stłuszczona); śledziona prawie rozpadająca się, miąższ jej konsystencyi powidlanki, barwy prawie czarnej. Nerki wielkości prawidłowej, torebka z łatwością dająca się oddzielić, piramidy nerkowe ciemnosine, mocno odgraniczone od reszty żółtawego miąższu. Żołądek zawiera mierną ilość bardzo gęstej papki pokarmowej, zawierającej miazgę kartoflaną i chlebową. Płynu w żołądku nie znaleziono. Błona śluzowa żołądka barwy zielonawej, trupio rozmiękła, dająca się z łatwością grzbietem noża zeskrobywać. Takiż sam obraz przedstawia błona śluzowa jelit cienkich i grubych, w których znajduje się nadto nieco zbitego kału i bardzo znaczna ilość gazów rozkładowych, które zapomocą przekłócia jelit poprzednio wypuszczono. Pęcherz i macica nie okazują nic uwagi godnego.

O r z e c z e n i e. Pomimo bardzo znacznego stopnia ogólnej zgnilizny, w szczególności zaś głowy i szyi trupa,

na podstawie znalezionych zmian zewnętrznych i wewnętrznych, dajemy zgodnie następujące orzeczenie: A) że denatka zmarła śmiercią gwałtowną i to wskutek uduszenia, zaczem przemawiają zmiany, znalezione na trupie, a w protokole (*sub* i t. d.) podane.

Wobec znacznych zmian gnilnych, nie mamy żadnych danych do rozstrzygnięcia sposobu, w jaki uduszenie wykonano, mianowicie czy takowe wywołano zagardleniem, czy też zatkaniem ust i nosa przedmiotem, uniemożliwiającym przystęp powietrza do płuc; atoli można przypuszczać, iż uduszenie wykonano zagardleniem, względnie zatkaniem ust i nosa chustką, kocem lub nawet ręką, albowiem zadzierzgnięcie (Erdrosselung) sznurem, łańcuchem lub czemś podobnem pozostawiłoby było charakterystyczny rowek, lub inne znaki, względnie uszkodzenia, wykazalne nawet na zgniłym trupie.

Jakkolwiek trup przez kilka dni pozostawał w wodzie i przedstawia wszelkie znamiona namoknięcia (zmacerowania rąk i nóg), mimo to z całą stanowczością orzekamy, że denatka nie zginęła śmiercią z utopienia, w całym bowiem trupie, w szczególności w narządach, jako to w ustach, krtani, tchawicy, grubych oskrzelach, dalej — w żołądku, nie znaleziono ani kropli jakiegokolwiek płynu, a tem mniej cieczy bagnistej, w której denatkę znaleziono. Denatka dostała się zatem do wody jako trup.

Na zapytanie Sądu: czy obwinięcie głowy i twarzy chustkami, tudzież założenie łańcuchów na szyję, mogło wywołać śmierć denatki z uduszenia, odpowiadamy: jakkolwiek nie można stanowczo wykluczyć możliwości uduszenia u 70-letniej schorzałej kobiety, dotkniętej nadto przerostem i stłuszczeniem serca, w sposób taki, jaki podają świadkowie, mianowicie przez zaciśnięcie pętli łańcucha o grubych ogniwach, wszelakoż, wobec braku jakichkolwiek danych zewnętrznych, przypuszczenie takie niema żadnych przedmiotowych podstaw“.

Prokuratorya Państwa w P., niezadowolona takim wynikiem oględzin, zażądała od tych samych znawców dodat-

kowych wyjaśnień, oraz zaznaczyła słowami „bez znaczenia“ wstęp do protokółu oględzin, obejmujący uwagę znawców, dotyczącą niewłaściwego zdjęcia łańcucha i chustki z szyi i głowy denatki, przed przybyciem Komisyi. Wątpliwości, których wyjaśnienia zażądała Prokuratorya Państwa dają się objąć pytaniami:

1) Co było przyczyną śmierci denatki, gdyż pojęcie „uduszenie“ wyjaśnia tylko sposób zadania śmierci, albowiem człowiek uduszony nie umiera z uduszenia, tylko z jego skutków, a skutki te stanowią dopiero przyczynę śmierci.

2) Ostateczną przyczyną śmierci zadanej uduszeniem bywa obrzęk płuc; gdyby zatem denatka była przed wrzuceniem jej do wody duszoną, musiałaby okazywać obrzęk płuc; czy zatem, wobec braku obrzęku płuc, zdaniem znawców, była mimo to denatka uduszoną?

3) Zabarwienie płuc ludzkich bywa różowe, a nie łupkowo-sine; czy zatem płuca denatki były w istocie łupkowo-sine, a w takim razie czy to niezwykłe zabarwienie płuc nie dowodzi nasiąknięcia płuc wodą, w której zwłoki denatki znaleziono?

4) Dlaczego pominięto opis bliższy nawodnienia płuc i czy brak wody w drogach oddechowych nie daje się wytłómaczyć wypłynięciem jej przy wydobyciu zwłok z wody?

5) Czy uwięzgnięcie języka między zębami nie daje wyjaśnień co do rodzaju śmierci denatki?

6) Zwłoki uduszonego, rzucone do wody, powinny pływać po powierzchni; czem sobie tedy należy wytłómaczyć, że zwłoki denatki znajdowały się w głębi wody, a dopiero po kilku dniach wypłynęły na jej powierzchnię?

7) Czy i w jaki sposób dałaby się denatka mordercy zanieść nad brzeg wody?

Na powyższe pytania odpowiedzieli znawcy w dłuższym wywodzie:

„Zanim udzielimy szczegółowych wyjaśnień, a raczej informacyi na poszczególne punkty, pozwolimy sobie zauważyć, iż klauzula z uwagą „bez znaczenia“, zrobiona na

wstępie protokółu oględzin, przy opisie, dotyczącym zdjęcia łańcuchów z szyi denatki, jest stanowczo bezpodstawną. Jest bowiem rzeczą konieczną i zawsze praktykowaną, iż w razie podejrzenia o czyn zbrodniczy, a więc zabójstwa lub morderstwa, nie powinno się trupa ruszać z miejsca, w którem go znaleziono, a tem bardziej niewolno zdejmować odzieży lub nawet, co najważniejsze, zdejmować z szyi jego lub kończyn sznury, łańcuchy, lub tym podobne przedmioty, mogące mieć ścisły związek ze sposobem jego mordowania, a więc ostateczną przyczyną śmierci. Nie jest zatem „bez znaczenia“, czy pętla sznura lub łańcucha, okalającego szyję denata, przebiega do około szyi w kierunku zupełnie poziomym, lub też przebiega skośnie, wznosząc się poza uszyma ku górze i gubiąc się w okolicy karku. Bruzda bowiem, co do swej jakości i kierunku przebiegu, jest niekiedy jedyną podstawą do ocenienia przez rzeczoznawców, czy w danym przypadku było powieszenie samobójcze, czy też uduszenie ręką zbrodniczą. Pozdejmowanie przeto łańcuchów z szyi denatki nie było dla nas „bez znaczenia“, lecz stanowiło ważny brak w załatwieniu ścisłej ekspertyzy, i z tego to powodu, uwidocznionem to zostało na samym wstępie protokółu oględzin.

Odpowiadając obecnie na poszczególne punkta protokółu, zaatakowane wnioskiem świetnej c. k. Prokuratoryi Państwa, podajemy:

ad 1: Pojmując obowiązki znawców sądowych, co do należytego określenia w orzeczeniu lekarskiem przyczyny i rodzaju śmierci denata, podaliśmy, „że denatka zmarła śmiercią gwałtowną, a to wskutek uduszenia“. Orzeczenie takie zgadza się najzupełniej z pojęciem lekarskiem i definiuje zupełnie jasno, w jaki sposób denatka zginęła; nie można bowiem w protokole lekarskim, mającym być zrozumiałym tak dla lekarzy jak i nielekarzy, podawać, jako przyczynę śmierci, zmiany anatomiczne, tym rodzajem śmierci wywołane, zatem podać w protokóle: że denatka zmarła na płynność i ciemne zabarwienie krwi w prawej komórce ser-

cowej i na różne, bądź stałe bądź niestałe przekrwienie mózgu; taka definicya bowiem byłaby, zdaniem naszem, całkiem niezrozumiałą. Dla wyjaśnienia Świetnej Prokuratoryi Państwa pozwalamy sobie dodać, że uduszenie nie jest środkiem, ani też przyczyną, lecz wynikiem duszenia, a zmiany znalezione na trupie przy tego rodzaju śmierci, obejmuje definicya, „zmarł lub zmarła wskutek uduszenia“, a medycyna sądowa, o ile nam wiadomo, niema innego wyrażenia. Z uwagi zaś, iż trupa znaleziono w stanie bardzo znacznej zgnilizny, wskutek której mózg był prawie płynnym, podobnym do papki zielonawej, nie było przeto w mocy znawców wyśledzenie tam zmian anatomiczno-patologicznych, potrzebnych tak lekarzowi jak i laikowi do całości obrazu śmierci z uduszenia; niemożliwem zaś jest, aby, celem uzupełnienia idealnej całości anatomicznego obrazu, rzeczoznawca komponował rzeczy, których na trupie, osobliwie całkowicie zgniłym, znaleźć nie był w stanie.

ad 2: Uwaga we wniosku Świetnej Prokuratoryi Państwa, jakoby w razie poprzedniego duszenia denatki, zanim ją wrzucono do wody, musiał być ostateczną przyczyną śmierci obrzęk płuc, jest zupełnie błędną, gdyż obrzęk płuc nie jest koniecznym i stałym objawem stwierdzonym przy śmierci gwałtownej z uduszenia i bywa znajdowanym właśnie tylko w tych wypadkach, w których konanie trwało przez czas dłuższy, a zatem miąższ płuc i pęcherzyki płucne, nasiąkając powoli surowicą krwi, przesiąkniętą z naczyń krwionośnych, miały czas przybrać objawy, objęte pojęciem obrzęku płuc. Dlatego też brak soczystości i obrzęku płuc wcale nie przemawia przeciw śmierci z uduszenia, lecz przeciwnie stwierdza stanowczo obok innych znalezionych zmian nasze pierwotne orzeczenie, że śmierć nastąpiła wyłącznie z uduszenia, a nie z utopienia.

Ad 3: Wyjaśniając niezrozumiały tylko dla laika objaw, iż płuca były barwy łupkowo-sinej, a zatem musiały być nasiąkłe wodą, w przeciwnym razie powinny były mieć barwę różową, odpowiadamy, iż stanowczo miały barwę łup-

kową i wcale nie były przesiąkłe, lub napełnione wodą; przyczem dodajemy, iż barwy różowej płuc w zwłokach osoby dorosłej, a tem bardziej wiekowej, o ile nam wiadomo, dotąd nigdzie nie obserwowano. Barwę taką posiadają tylko płuca noworodków, lub conajwyżej płuca dzieci w pierwszych latach życia. Barwa płuc ludzi wiekowych est zawsze łupkowo siną, a czasem nawet prawie czarną wskutek obficie nagromadzonego barwika i stanowi niejako charakterystykę anatomiczną płuc osób wiekowych.

Ad 4: Na punkt, iż znawcy nawodnienia bliżej nie opisali, dajemy to wyjaśnienie, iż nie podobna podawać nawodnienia płuc tam, gdzie go całkiem nie znaleziono, co również zaznaczono w pierwszym protokóle. Twierdzenie, jakoby woda, wrzekomo zapełniająca płuca denatki, wypłynęła z nich w czasie wyjmowania zwłok z wody, jest zuj pełnie błędne i nigdy się nie zdarza. Przy utonięciu bowiem za życia płuca oraz drogi oddechowe i żołądek wypełnione płynem pogrążnym, nigdy się z takowego nie opróżniają całkowicie, a płyn ten znachodzi się zawsze w tych narządach przy sekcyi.

Ad. 5: Uwięzgnięcie języka pomiędzy zębami przemawia wyłącznie za śmiercią z uduszenia, zwłaszcza zaś z powieszenia, a nigdy za śmiercią z utonięcia.

Ad. 6: Trup dlatego wypłynął po 6-ciu dniach na wierzch, ponieważ najprawdopodobniej wypadł kamień z pętli łańcucha, a wówczas gazy gnilne uniosły trupa na wierzch, mimo ciężkich łańcuchów; gdyby kamień nie był wypadł, trup pozostałby do dziś dnia w głębi stawu. A nadto zdaje nam się, że jedynie dlatego użyto łańcucha, a nie sznura, aby utrzymać trupa w głębi dłużej, w tem przekonaniu, iż sznur uległby łatwo przegniciu, poczem trup musiałby wypłynąć. Tak trup utopionego, jak i poprzód uduszonego, tonie, potem, wskutek gnicia, wypływa.

Ad 7: Czy i w jaki sposób dałaby się denatka zanieść nad brzeg wody i tam walczyła z mordercą, może rozstrzygnąć śledztwo. Protokół zaś jasno określa brak obrażeń.

W końcu pozwalamy sobie oświadczyć, że wynik sekcyi na trupie tak zgniłym, był aż nadto zadowalniającym i pozwolił nam, mimo braku zmian anatomicznych w mózgu, wysnuć jasny wniosek co do przyczyny śmierci denatki i zdefiniować orzeczenie, które, zdaniem naszem, mogło o tyle, o ile w takich okolicznościach możliwe, zadowolnić wymogi tak sędziego śledczego, jak i Świetnej Prokuratoryi Państwa.

Mimo końcowej apostrofy znawców nie zadowolniła się Prokuratorya Państwa w P. powyższą odpowiedzią pp. znawców, lecz poleciła sądowi zwrócić się, przy załączeniu aktów, do Wydziału lekarskiego z prośbą o wydanie w powyższej sprawie stanowczego orzeczenia. Orzeczenie Wydziału lekarskiego opiewało:

1) Sekcya sądowa zwłok Ewy S. stwierdziła na nich daleko posunięty rozkład gnilny, w obec którego to stanu staje się niemożliwem stanowcze i ścisłe określenie przyczyny śmierci denatki.

2) Sekcya zwłok Ewy S. nie dostarczyła żadnych dowodów, któreby przemawiały za śmiercią gwałtowną z mechanicznego uduszenia, zadaną denatce ręką drugiej osoby. Natomiast tak wynik Sekcyi, jak i okoliczność, iż zwłoki Ewy S. znaleziono w wodzie, nie wykluczają możliwości, iż Ewa S. zmarła wskutek utonięcia, owszem czynią tę możliwość wielce, a nawet jedynie prawdopodobną.

3) Ze stanowiska sądowo-lekarskiego nie znajduje Wydział lekarski podstawy do twierdzenia, iż Ewę S. przyprawiła o śmierć w wodzie druga osoba. Obecność znalezionego na szyi denatki ciężkiego łańcucha wyklucza prawdopodobieństwo przypadkowego utonięcia, a natomiast przemawia ona raczej za samobójstwem. Doświadczenie bowiem sądowo-lekarskie poucza, że samobójcy, szukający śmierci w wodzie, obciążają chętnie swe ciało ciężarami, aby tem skuteczniej i prędzej osiągnąć pożądany kres życia.

Epikryza.

Jeżeli pozwoliłem sobie ogłosić powyższy przypadek, łatwy do oceny i nie budzący niezwykłego zainteresowania dla względnej swej częstości, to uczyniłem to z tego powodu, iż przypadek ten nastręcza sposobność równoczesnego dowiedzenia ważności studyum medycyny sądowej tak dla lekarza, jak i sędziego. Naukowy zatarg między rzeczoznawcami powyższej sprawy a prokuratorem, w treści swej nieraz bardzo humorystyczny, dowodzi jasno, jak dalece jeszcze jest obcą znajomość medycyny sądowej u zawodowych sędziów i t. d., a niestety i u lekarzy, pełniących odpowiedzialne obowiązki znawcy.

Jak już zaznaczyłem, nie budzi przypadek powyższy większego zainteresowania a to choćby już z tego powodu, że znaczne przeobrażenie gnilne zwłok uniemożliwiło dochodzenia za jakiemikolwiek zmianami anatomicznemi w ustroju denatki. Opis tego gnilnego przeobrażenia zwłok w protokole sekcyi jest tak dokładny, a zarazem i dosadny, że już z tego powodu wydaje się conajmniej dziwnem, iż znawcy, rozpoznawszy rozkład gnilny zwłok, kusili się jeszcze o rozpoznawanie anatomicznych zmian, powstałych w narządach denatki wrzekomo za życia. I tak, podając w opisie tchawicy sino-zielone zabarwienie jej błony śluzowej, odnoszą je „najniezawodniej“ do zastoju żylnego, przekrwienia biernego, tak, jakgdyby zastój żylny wywoływał istotnie w tkankach zielone zabarwienie. Pisząc o sercu, mówią, że jest stłuszczone, bo mięsień serca był wiotkim, żółto-zielonawo zabarwionym, i dawał się łatwo rozgniatać, a podobnie rozpoznają i w wątrobie zwyrodnienie tłuszczowe na podstawie żółtego zabarwienia i kruchości jej miąższu, pozostawiającego na nożu, przekrawającym go, tłustą smugę. Wszakżeż tak daleko posunięte gnicie, objawiające się w tych narządach, zwłaszcza zaś zielonem zabarwieniem w sercu (charakterystycznem wyłącznie dla gnicia), tłómaczyło dostatecznie i kruchość i rozpad wrzekomo

tłuszczowy ich miąższu, boć wiadomem jest, dzięki badaniom Heidenhaina, Rindfleischa, Klebsa, Hofmanna[1]) że wszystkie niemal tkanki, zwłaszcza zaś tkanka mięsna, oraz tkanka narządów miąższowych, jak wątroby i t. d., ulega wskutek gnicia, zatem po śmierci, przeobrażeniom wstecznym, podobnym nawet z mikroskopowego obrazu do tak zwanego ćmego i tłuszczowego zwyrodnienia, powstających za życia. Zatem, w obec stwierdzonego w zwłokach tak znacznego rozkładu gnilnego, należało odnieść owe wrzekome zwyrodnienia tłuszczowe mięśnia sercowego i wątroby do samego gnicia; gdyż, gdyby nawet zmiany te były powstały za życia, to wobec stwierdzonego rozkładu gnilnego zwłok, niemożliwem było ich rozpoznawanie. Znawcy, rozpoznając stanowczo i pewnie stłuszczenie serca i wątroby, powstałe za życia, mimo znacznej zgnilizny, dokonali rozpoznania, niemożebnego dla najbieglejszego anatoma; dlatego chyba wyrazili się w końcowym ustępie swego dodatkowego orzeczenia, „że wynik sekcyi na trupie tak zgniłym był aż nadto zadawalniającym".

Orzeczenie Wydziału lekarskiego różni się tem od orzeczenia pierwszych znawców, że przyjmuje ono za przyczynę śmierci utopienie, podczas gdy rzeczoznawcy oświadczyli się za gwałtownem uduszeniem, jako przyczyną śmierci. Ich zdaniem dostała się Ewa S. do stawu już po śmierci, t. j. po uduszeniu, podjętem w zbrodniczy sposób, przyczem morderca owinął jej szyję łańcuchem, w którego pętli (zresztą oględzinami nie stwierdzonej, zatem tylko na domyśle opartej), był umocowany kamień (również tylko przypuszczanie), w celu utrzymania zwłok w głębi stawu.

Podstawę dla wykluczenia śmierci z utopienia znaleźli znawcy w wyniku sekcyi szyi, dróg oddechowych, płuc i żołądka; narządy te bowiem nie zawierały żadnej cieczy, prze-

---

[1]) Die forensisch wichtigsten Leichenerscheinungen von Hofmann. Viertjschr. f ger. Med. Bd. 25 Z. 2.

dewszystkiem wody ze stawu, z którego wyłowiono zwłoki denatki.

Wiadomem jest oddawna, że drogi oddechowe, płuca, żołądek, a nawet górna część jelita cienkiego utopionych, zawierają płyn, w którym oni utonęli. Do płuc wnika płyn pogrążny, w myśl doświadczeń Brouardela i Loye [1]) głównie w okresie trzecim, t. j, w czasie końcowych, czynnych wdechów; do żołądka zaś dostaje się woda przez odruchowe ruchy połykowe w pierwszych chwilach okresu duszności. Ilość wnikającego płynu bywa różną. Ilość ta, dostająca się do płuc, zależy przedewszystkiem od jakości płynu, i tak n. p. woda wnika łatwiej i obficiej, niż gęsta treść, n. p. gnojówki; dalej zależy ilość ta od stanu dróg oddechowych: jeźli bowiem one są przytkane wydzieliną, np. u dzieci, to płyn, zwłaszcza gęsty, nie zdoła głębiej, a tem samem i obficiej, do płuc wniknąć. Również zmienną bywa ilość płynu, wnikającego do żołądka, bo jak się wyraża Brouardel [2]) nie każdy topiący się wodę połyka.

Płuca utopionych przedstawiają obraz podobny do obrzęku, t. j. okazują się mniej lub więcej powiększone, nie zapadają się przy otwarciu klatki piersiowej, są przy dotyku pulchne, i zalewają się na rozkroju obfitą cieczą pienistą. Jak wiadomo, tłómaczono sobie w rozmaity sposób powstawanie tych zmian w płucach, a dopiero doświadczenia Arnolda Paltaufa [3]), Brouardela i Viberta [4]), stwierdziły istotną ich przyczynę we wnikaniu płynu pogrążnego w tkankę śródmiąższową (interstycyalną). Obraz ten obejmuje Brouardel mianem *emphysema aquosum*. Jakkolwiek obraz ten spotyka się nadto często w płucach utopionych, to jednak, o czem i nasze, dość w tym względzie rozległe doświadczenie poucza, nie bywa on stałym, a nierzadko przedstawiają się płuca nawet w stanie całkiem prawidłowym.

---

[1]) Cours de médecine légale. La pendaison itd. par Brouardel. Paris 1897. Str. 423.

[2]) Jak 2) str. 480.

[3]) Über den Tod durch Ertrinken. Wien. Leipzig 1888.

[4]) Jak pod 2) str. 476.

Płyn pogrążny wnika do dróg oddechowych i pokarmowych nie tylko za życia, t. j. jeżeli człowiek za życia w nim tonie, lecz wnika on także do tych narządów, jeźli człowiek po śmierci ulega zanurzeniu. Przekonały o tem dowodnie doświadczenia Limana, Hofmanna[1]) i innych; a w ostatnich czasach wykazały doświadczenia Haberdy[2]), że nawet treść gnojówkowa kanałów może wniknąć aż w najdrobniejsze rozgałęzienia oskrzeli zwłok noworodków, w niej zanurzonych.

Przypuściwszy zatem, że Ewę S. wrzucono już po śmierci do stawu, to i wówczas powinnyby jej narządy oddechowe oraz żołądek zawierać wodę. Jeżeli zaś narządy te, wody nie zawierały i były suche, to stan ten tłómaczy dostatecznie znaczne przeobrażenie gnilne zwłok denatki. Wiadomem jest bowiem, że gromadzące się w jamie brzusznej gazy gnilne wypierają z żołądka treść na zewnątrz drogą przełyku, że w skutek gnilnej imbibicyi i przesiąkania, płyn zawarty w płucach przepaca się ze surowicą krwi na zewnątrz, w pierwszym rzędzie do worków opłucnowych, że zatem płuca utopionego, które w czasie, zanim się jeszcze gnicie rozpoczęło, zawierały płyn pogrążny, z chwilą postępu przeobrażenia gnilnego stają się coraz mniej zasobne w części płynne, wreszcie stają się nawet tak suche, jak to w zwłokach Ewy S. stwierdzili znawcy.

Odwieczną jest prawdą, że jeden błąd pociąga za sobą dalszy ich szereg. To też i znawcy, wykluczywszy raz na błędnych podstawach przypuszczenie śmierci z utopienia, popadli w dalszy szereg omyłek, jak rozpoznanie śmierci z gwałtownego uduszenia, nie określonego bliżej co do sposobu jego wywołania, oraz fantazyjne domysły z łańcuchem, pętlą jego i kamieniem.

Ten zasadniczy błąd znawców był powodem zbytecz-

---

[1]) Lehrb. der ger. Med. von Hofmann. VIII. Aufl. 1898. str. 554.
[2]) Congrés intern. de Moscou. Arch. d'anthrop. crim. 1897. Nr. 72. Pag. 684.

nych i częściowo, co do treści, mylnych pytań Prokuratoryi Państwa i błędnych odpowiedzi na nie.

Przechodząc pokrótce do omówienia pytań, zadanych przez Prokuratoryę, uderza w nich, już na pierwszy rzut oka dostrzegalny, brak u autora znajomości zasadniczych pojęć z medycyny sądowej. I tak, pytanie pierwsze, niestety dość często przez sędziów zadawane, jest na wskróś błędne, gdyż uduszenie nie jest czynnością, lecz stanem wywołanym przez czynność duszenia. Odpowiedź zaś lekarzy na to pytanie jest niewłaściwą, lub też z rozmysłu, zatem ironicznie, w ten sposób, ułożoną. Dalsze dwa pytania, pozbawione również naukowej podstawy, spotkały się z takiemi odpowiedziami, na które nie można się w zupełności zgodzić, a to co do odpowiedzi na drugie pytanie o tyle, o ile, jak to już wspomnieliśmy, nie zawsze się daje spotkać obraz *emphysema aquosum* w płucach utopionych, a już nigdy, jeśli ich zwłoki są zgnilizną dotknięte; zaś co do odpowiedzi na trzecie pytanie o tyle, o ile płuca osób dorosłych, nie wskutek gromadzenia się barwika, lecz pyłu węglowego i t. d., zmieniają swą barwę naturalną na czarną, szarą i in. Odpowiedź na pytanie piąte nie była właściwą, ponieważ, jak doświadczenie uczy, nie zawsze ulega język wklinowaniu między zęby w przypadkach nawet powieszenia, a w danym przypadku wysterczanie języka z jamy ustnej i zaklinowanie jego między zębami, było wytłómaczone działaniem gnicia. Pytanie szóste jest ze wszystkich najbłędniejsze: autor jego bowiem twierdząc, że zwłoki uduszonego muszą się na powierzchni wody unosić, wyobraża sobie jedynie tę możliwość, że człowiek ulega uduszeniu po głębokim wdechu, skutkiem którego (chyba na sposób pęcherza wydętego powietrzem) musi po wodzie pływać.

Pomijając w końcu rażącą nieumiejętność, jaka wynika z tych pytań, uderza uwaga dopisana przy wstępie protokółu sekcyjnego, a ujęta w dwa słowa „bez znaczenia“. To też pod tym względem musimy się w zupełności zgodzić z odpowiedzią znawców na tę uwagę, a to tem bar-

dziej, że wiadomo nam z własnego doświadczenia, jak małą niejednokrotnie wagę przywiązuje się do szybkiego i dokładnego stwierdzenia okoliczności, towarzyszących czynowi, względnie przypadkowi, okoliczności, które dla wyjaśnienia istoty czynu posiadają nadto często pierwszorzędne znaczenie. Dowodów w tym względzie dostarczą nam przypadki, które w dalszym ciągu powyższej seryi orzeczeń będziemy mieli sposobność ogłosić.

Osobne odbicie z „Przeglądu Lekarskiego“ 1898. Nr. 9, 10, 11.

Kraków 1898. — Drukarnia Uniwersytetu Jagiell., pod zarządem J. Filipowskiego.